

# Węzełek

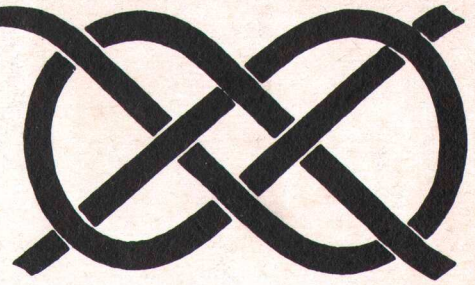
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 77

SIERPIEŃ 1975 ROK 15

GLÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W. 7.



archiwum  
harcerskie.pl



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

## DNIEM CZY NOCĄ.....

Dniem czy nocą idziemy wytrwali,  
w bitwach ogień hartuje nam pierś,  
myśmy dawno już drogę wybrali,  
jeśli nawet powiedzie - przez śmierć.

Więc naprzód, niech broń rozdziera,  
niech kula szyje jak nić,  
trzeba nam teraz umierać,  
by Polska umiała znów żyć.

Bo czy las nam zahuczy jak morze,  
czy w bruk miasta uderza nasz krok,  
w naszych sercach trzepocze się orzeł,  
każdy pancierz przepali nam wzrok.

# WIELKA GRA

W końcu ubiegłego roku /w roku 30-lecia Powstania Warszawskiego/ wyszła książka p.t. "WIELKA GRA" - Harcerstwo w Polsce w czasie II wojny światowej /1939-1945/, wydana przez Zarząd Główny Koła byłych żołnierzy Armii Krajowej w Londynie.

W przedmowie do tej książki Prezes Zarządu Głównego Koła Żołnierzy Armii Krajowej Franciszek Miszozak napisał:

"W czasie pięciu lat okupacji Polaki harcerstwo zapisało wspólną kartę swojej historii. Nawet najmłodszy stanął do walki. Stawką były najwyższe wartości ludzkie.

Walczono o byt narodowy, o prawo do wolności, o prawo do życia, a niekiedy już tylko o prawo do honorowej śmierci. Harcerze stali się symbolem tej ofiarnej walki, symbolem spełnionego obowiązku do ostatka.

....."Wielką Grą", świadectwo niezwykłej odwagi i ofiarności harcerstwa polskiego w walkach w czasie II wojny światowej w kraju - dedykujemy młodzieży polskiej i w jej ręce tę pracę oddajemy."

Książka opracowana została przez 8-mio osobowy zespół redakcyjny, który w dużej mierze opierał się na źródłach i materiałach Studium Polski Podziemnej.

Znajdują się tam następujące rozdziały: Polska Podziemna, Młodzież Organizacja, Postawa, Służba, Powstanie, Sylwetki, Prasa, Relacje-Opowiadania, Książki, Skorowidz nazwisk, Bibliografia.

Tytuły rozdziałów mogą wydać się "suche" na pozór. Jest w nich jednak żywa, ciekawa treść, są fotografie, wignetki, piosenki z nutami, wiersze. Są informacje, dane statystyczne, są również żywe opisy z życia i pracy zespołów harcerskich w czasie okrutnych lat wojny. Znajdziemy w tej książce również wybrane fragmenty walk słynnych Batalionów "Żółka" i "Parasol" oraz sprawozdania i programy pracy kursów szkoleniowych.

Pomimo tego, iż zespół redakcyjny zastrzega, iż książka "Wielka Gra" nie wyczerpuje wcale tak obszernej tematyki - jest jednak przyznaniem do historii harcerskiej służby w czasie wojny. Instruktorzy i instruktorzy oraz starsza młodzież harcerska znajdą w tej książce bardzo wiele materiału do gawęd, zbliżeń o tematyce historycznej oraz tekstów piosenek i opowiadań o ludziach z tamtych czasów.

Cena książki Ł.2.10.

Maria Chmielewska.



# Irce w X-tą rocznicę

Hm. Irena Czarnecka-Bogdanowicz,  
urodzona w Warszawie 3 sierpnia 1930,  
zmarła w Stella Plage 11 sierpnia 1965  
pochowana w Londynie.

- Czy robiliście kiedy taką szopkę,  
to naprawdę nie trudno i bardzo przyjemnie -  
pisała Irka do Ognia, rysując wspaniałe figurki  
dla czytelnicek na gwiazdkę 1951.

Spójrzcie, jak przepysnie każda postać  
jest sobą - każda świetnie uchwycona w ruchu,  
stroju, wyrazie twarzy, przyniesionych  
darach. Harcerka i harcerz, choć nieruchomo

prężą się na baczność / jak na warcie przy grobie Pańskim w Wielkiej  
Piątce/, są pełni werwy i każdy odrazu widzi, że "całym  
życiem pełnią służbę".

Odbiłam właśnie tę Iroszyną SZOPKĘ PAN-JEZUSOWĄ,  
do paczki gwiazdkowej 1975, choć pewno mało kto zechce  
ją pracowicie wycinać, malować, zestawiać. Przeszyjnas i  
zmuDNA robota, komuby się chciało, nikt na nic nie ma  
czasu....

- No, ruuuuuuuuście się - wykrzykiwała Irka nie-  
smordownie na swoje nieraz ospałe w angielskiej mgłę  
harcerki w londyńskim hufcu "Bałtyk", i zawsze były nowe  
pomysły, inscenizacje, kostiumy. W niemocis jej zastępa z jednako-  
wych kooDw mrugały zielone aplikacje choinek. Płaskorzeźby  
przemysłnie ułożone z równo pokrojonego sitowia na szarym kocu zdo-  
biły oitarz na Matkę Boską Zielną, kryjąc kartonowe pudła i skrzynki  
wyblagane od gospodyni z magazynu żywnościowego.

- Schowaj te jakieś różowocis, co to za bety zupełnie nie w stylu -  
strofowała Irka-artystka, o wyostrozonym oku na wszystko, co do obozu i w ogó-  
le do harcerstwa, nie pasuje.

Na ślubie, Irka Czarnecka ze Stefanem Bogdanowiczem stylowo przed-  
filowali między szpalerem harcerskim.

- O wszystkim Ci zamelduję zaraz - żegnała mnie Irka w Londynie i  
wkrótce po wylądowaniu naszym w Nowym Jorku przyszedł telegram:

"Czuj - zuch Przemysław Bogdanowicz"

Dzisiaj ma 22 lata i szykuje się do doktoratu z Social Anthropology /czy  
po polsku antropologia socjologiczna? Czy socjologia antropologiczna?/.  
Wojtek i Leszek już nie meldowali się telegraficznie, ale na łamach Ognia i  
ZNICZA zawsze z radością odnajdywałam Iroszynie rysunki.



Pan Jezusowa Szopka  
w Stella Plage



A w sierpniu 1965 od Stefana przyszedł telegram żałobny: Irka umarła  
w Stella Plage, w czasie prowadzenia obozu harcerok. W wieku lat 35. Ledwo  
zdążyła się nacieszyć wymarzoną, po trzech synach, córeczką - Marzenką...



Postaramy się, aby do każdej gromady suchowej i do każdego zastępu  
harcerskiego na polskim świecie dotarła PAN JEZUSOWA SZOPKA Iroszyna. Kto nie  
potrafi potrudzić się, aby ją postawić pod choinkę, niech zużyje figurki do  
różnych wyklejank i malowanek, do robienia kartek - nietylko gwiazdkowych.  
Proponuję też, aby z roczników OGNIA I ZNICZA, tak wspaniale ilustrowanych  
przez Irkę, odbijać jej rysunki do WĘZELKA i NA TROPIE.

Estetyka, harmonia, styl harcerski, radość życia, przyjaźń i gorą-  
cość, inteligencja i talent - to wszystko kojarzy mi się z postacią Irki. I  
tego wszystkiego bardzo nam dziś w Harcerstwie brakuje. Brakuje nam takiej  
Irki w każdym kraju!

Jarzębina.



W następnym numerze każda czytelniczka znajdzie  
swoją gwiazdkowy prezent: PAN-JEZUSOWĄ, SZOPKĘ.



# DYLEMAT : zawsze czy nie zawsze po polsku ?

W dzisiejszym numerze drukujemy tylko jeden list.

Ciągle jeszcze czekamy na głosy z Argentyny /Druhu Kaziul/, z Australii /Druhu Alino! Marzenko!/ i z Kanady /Zosie, Krysie - odezwiście się/.

Czytam w Węszelku listy do Redakcji, w których treść jest niejako dyskusją w ważnej sprawie: używać języka polskiego na zbiórkach harcerskich, czy dopuszczać posługiwania się obcym.

Dziwne to jest, żeby nie powiedzieć nawet gorzkie, że w ogóle formuje się taką alternatywę. Dowodzi bowiem całkowitego niezrozumienia przez instruktorki sensu istnienia polskich drużyn harcerskich na obczyźnie.

Wszak język jest nieodzownym elementem kultury, w którym zawarte jest wszystko, co znamionuje jej charakterystyczną odrębność - jest niezastąpioną wartością w budowaniu tego, co chcielibyśmy ocalić w postawie psychicznej prawdziwego Polaka.

W Harcerstwie poza granicami kraju, mamy uczyć nie tylko sprawności obozowania, kształcić miłość do przyrody, nawet swoistą metodą wyrobić właściwy stosunek do bliźniego, bo robią to także inni.

Harcerstwo na obczyźnie dzisiaj, ma sens jedynie wtedy, gdy wprowadza młodych w autentyczną kulturę polską, której wyrazem jest przede wszystkim język ojczysty. Dbanie o czystość wypowiedzi, pielęgnowanie mowy - oto zadanie najważniejsze.

Zastanówmy się, kto z młodych, jeśli nie będzie znał języka, nie będzie mu on bliski, zechce sięgnąć po polską książkę, potrafi napisać artykuł, w ogóle kształtować opinię o Polsce?

Jakim że to sposobem utrwali się związek z przeszłością i w ogóle całym dorobkiem kulturalnym Polski, jeśli nie wdroyą się dziewczęta do spontanicznego wyrażania najintymniejszych pragnień i uczuć po polsku: w modlitwie, w wyrażaniu tkliwości do kochanego człowieka, czy troski rodzinnej? - Jakże wyprawimy je w świat bez możliwości sięgnięcia do arcydzieł literatury, rozumienia poezji, zaangażowania w wielki spór ideowy naszych czasów o wartości życia człowieka, bez myślenia o tym po polsku!

Przynależność do Harcerstwa ma wydobyc postawę myślenia i odczuwania po polsku, a zbiórki drużyn i zastępów okazją do utrwalenia tych postaw. Duch sprawy polskiej ze zbiórki powinien przeniknąć do domów, ma wspierać usiłowania sobotnich szkół, które borykają się z trudnościami działania w osamotnieniu.

Dyskusja w sprawie języka ojczystego niech trwa ciągle, ale z

innych pozycji. Zamiast rozprawić czy dopuszczać zbiórki po angielsku, dobrze byłoby szukać ciągle sposobów, aby one były przepojone polszczyzną w najszerszym tego słowa znaczeniu. Każde zebranie harcerskie ma być okazją do zdobycia nowego elementu polskości, napawać zapachem i dumą, że oto rośnie i rozwija się umiejętność posługiwania się mową ojczystą, na równi z mową potoczną kraju, w którym się mieszka, a jednak droższą, bo sięgającą korzeni rodzimych. Właściwe byłoby dzielenie się osiągnięciami, zamieszczanie w "Węszelku" przykładów ówczes, gier, jak osiągnąć sprawność w kształceniu mowy; podsuwanie tematów gawęd, które mogłyby rozbudzać zainteresowanie tą kwestią drużynowe i zastępowe.

W postawie i rozumieniu tej kwestii przez instruktorki, leży cała tajemnica zobowiązującego działania rówieśniczego, aby służyć ojczyźnie wypełniając najważniejsze zadanie harcerskie na obczyźnie.

M.W.

CORAZ  
LICZNIJ  
NAPYWAJA  
ZGŁOSZENIA  
NA  
ZLOT!!!  
A  
RY???  
CZY  
JUŻ  
SIĘ  
ZGŁOSIŁAŚ???

## ZŁOT HARCEREK

29.7 — 14.8.1976

## KASZUBY

## KANADA



# Spotkanie Wędrowniczek

25 - 27.4.75

HIGH-WYCOMBE

ANGLIA

Pod hasłem : „**ANNO FEMINAE**”

„Anno Feminae” zamaczyło się w mojej pamięci nadzwyczajną atmosferą, która panowała przez całe spotkanie. Wszystkie uczestniczki wyraziły się na ten temat spontanicznie - że było zupełnie brak barier które czasem powstają gdy dwie lub czasem więcej generacji się spotyka. Na tym zjeździe przyjaźń zawarta między wszystkimi uczestniczkami była naturalna i bardzo piękna.

Wiele ciekawych tematów dyskutowano. Najbardziej pamiętny to chyba ten zagajony przez drużnę Dziką Wojciechowską, która w życiu prywatnym jest siostrą szpitalną, na temat alkoholizmu ilustrowany filmami. Równie ożywiona dyskusja powstała po pogadance drużny D. Buras p.t. „Wędrowniczka na codzień”.

Oczywiście żaden zjazd, żadne spotkanie harcerskie nie powinno się odbyć bez gry... polowej czy też umysłowej. Wielką niespodzianką była gra „Tere Fere Kuku, strzela baba z łuku” prowadzona przez drużnę Jagę Trusocoe. Drużna Jaga jest łuczniczką - przywoziła więc ze sobą łuki, strzały, tarce i ogłosiła konkurs łuczniczy.

Nagle, plac za domem Polskim, w którym cały zjazd się odbywał, zamienił się w puszcę i odbył się nadzwyczajny konkurs - nawet Robin Hood, słynny strzelec/łuczniczka z Sherwood Forest takiego konkursu w życiu nie widział. Raz po raz świsnęły strzały, im dłużej ćwiczyliśmy, tym częściej strzały wbiły się w głuchym stukiem w tarce. Radość wtedy była nadzwyczajna.

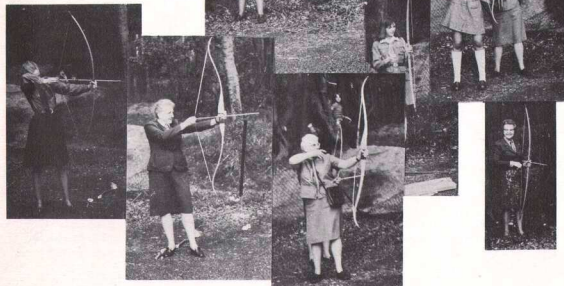


8



archiwum  
harcerskie.pl

Mistrzynie →  
i  
inne  
uczestniczki.



Wszystkie uczestniczki zjazdu brały udział. Były dwie nagrody do zdobycia zespołowa i indywidualna. „Walka” była długa i zażarta. Ostatecznie patrol „Emancypantki” zdobył pierwszą nagrodę zespołową. Pierwsze miejsce indywidualne zdobyła drużna Marysia Wariwoda z Nottingham, blika sąsiadka tego słynnego Robin Hood'a /pewnie za jego protekcją/.

Gra ta odznaczała się nie tylko pomysłowością jeśli chodzi o jej temat - ale też i humorem i zapałem w jakim uczestniczki zabrały się do niej. Na zakończenie gry była słodka niespodzianka dla zwycięskiego patrolu, który od razu podzielił się nią ze wszystkimi i jeszcze jedna niespodzianka - drewniany „medal” dla zwyciężczyń nagrody indywidualnej.

Patrole naturalnie obrały sobie nazwy-godła. I tak był:

- Patrol 1 - Szare Strzały
- Patrol 2 - Cztery Muszkieterki
- Patrol 3 - Emancypantki
- Komenda - Jolies Dames.

Ze względu na zimno i mokro, wieczorem zamiast ogniska był kominek na temat „Szare Kobiety”. Między innymi, każda uczestniczka dostała kartkę z imieniem, musiały odnaleźć pasującą do siebie parę a potem we dwie, w sposób niemy musiały pokazać kim są - pozostałe odgadywały. Niezapomniana będzie Barbara Radziwiłówna!!! Tej sceny naprawdę nie da się opisać ale je-

9



stem pewna, że uczestniczki tego zjazdu czytając te słowa doskonale sobie przypominają "Barbarę" !!!!

Gawędę p.t. "Rola Kobiety w Domu" miała druha Wiada Spiawska. Ten temat miał być poruszony jako temat do dyskusji w czasie popołudniowych zajęć ale z braku czasu został przeniesiony na kominek.

Jeszcze miałyśmy dwie zbiórki przykładowe. Pierwszą na temat "Zdobycie pełnego naramiennika" przeprowadziła Marysia Wariwoda, a drugą prowadziła Dwidka Wojciechowska na temat reakcji w zachowaniu.

W niedzielę po Mszy św. w polskim ośrodku zajęcia prowadziła druha Krysia Bryniarska - tematem była "Fielagnacja Urody". Między innymi robiliśmy sobie wzajemnie masaże twarzy i w rezultacie wszystkie byłyśmy bardzo piękne.

Potem jeszcze każda odpowiadała na pytania zawarte w formularzu na temat "Czego szukam w pracy Wędrowniczki i jaki program pracy najbardziej by mi odpowiadał". Omówiła to druha Danka Andersz. I jeszcze druha H. Sledziwska zapoznała nas z nowo wydaną przez G.K.Hek książką: SPRAWNOŚCI WĘDROWNICZEK - SPECJALISTKA ZDROWIA I URODY.

I na zakończenie każdy patrol ofiarował drużnie Dance Andersz, która przygotowała i prowadziła cały zjazd, mały prezent własnoręcznie zrobiony z kory i gałązek.

I tak skończyło się piękne wiosenne spotkanie wędrowniczek, ze śmiechem .... i może też ukrycie otartą łezką, że już trzeba wracać do domu.

Kończąc, chciałam od siebie powiedzieć parę słów podziękowania dla wszystkich uczestniczek spotkania - dziękuję za przepiękne chwile przeżyte w gronie harcerek - w mojej skrzyneczce skarbowo harcerek ten zjazd zaliczył się jako pięć karatowy brylant.

Czuwaj !

Marysia Wariwoda phm.  
Nottingham - Anglia.



fol.M.Wariwoda.

JUŻ WYSZŁA ! ! !

JUŻ JEST W SPRZEDAŻY ! ! !

NOWA KSIĄŻKA WYDANA PRZEZ GŁOWNĄ  
KWATERĘ HARCEREK.



CZĘŚĆ I ZAWIERA :

SPRAWNOŚCI NIESIENIA POMOCY

I SPRAWNOŚCI POŁOWE.

DO NABYCIA W SKLEPIKU G.K.Hek.

Jednocześnie przypominamy, że SKLEPIK ma na składzie też wiele innych książek, dawniej wydanych, a mianowicie:

" O METODZIE HARCERSKIEJ I JEJ STOSOWANIU"  
ORGANIZACJA HARCEREK  
HARCERKA W MUNDURZE  
OCHOTEK  
TROPICIELKA  
ŚPIEMNIKI  
SPRAWNOŚCI WĘDROWNICZEK





# LIST

Dostałam list od drużny Ewy Jastrzębskiej, hm. :

Droga Drużno!

Chicago, 21 maja 1975r.

W sprawie materiałów historycznych, które mają być opracowane i przesłane przez instruktorki do Kwatery Głównej, do czerwca, proszę o odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy można przedłużyć termin? Nikt u nas nie da rady, przysięgłoby się przynajmniej do końca roku.
2. Jak z fotografiami - czy będą używane? Do zwrotu?
3. Jaka będzie ostateczna forma wydawnictwa? Pamiętniki? Każda praca osobno, czy zbiorowe opracowanie przez Kwaterę?

Bardzo proszę o odpowiedź, tak żebym mogła poinformować nasze instruktorki.

Czuwaj !

Ewa Jastrzębska, hm.

Myszę, że ta sprawa powinna zainteresować wszystkie drużny, dlatego odpowiadam drużnie Ewie na łamach "Węzełka" :

## ODPOWIEDŹ

1. termin został przedłużony do 1.1.1976r. /oficjalnie!!!!/
2. Prosiłyśmy o fotografie, żeby je ewentualnie wykorzystać. Każda fotografia to nie tylko miła pamiątka, ale też i dokument historyczny. I jednocześnie duża "rodzina" każdego wydawnictwa. Jeśli właścicielka fotografii przysyłając poprosi o zwrot - zrobimy reprodukcję a oryginał, z wdzięcznością, odeślemy.
3. Jaka będzie ostateczna forma projektowanego wydawnictwa??? trudno dzisiaj decydować. Będzie to przede wszystkim zależało od materiału jaki dostaniemy i w jakiej on będzie formie - czy będą to gotowe "opowiadania", czy po prostu materiały do uporządkowania i połączenia w jedną całość.

# PISZEMY HISTORIĘ

Przy okazji choć przypomnieć, że w "Węzełku" Nr. 71 /sierpień 1974r./ pisałyśmy już na ten temat..

Miałyśmy wtedy okazję zapoznać się z książką wydaną w Polsce:

HARCERKI  
1939-1945

Dowiedzieliśmy się wtedy / od jednej z druhen, która brała udział w przygotowywaniu tej pracy/ o olbrzymich trudnościach na jakie napotykały redaktorki. Zdajemy sobie sprawę, że ukazanie się tej książki jest wielkim osiągnięciem pomimo, że nie jest ona kompletna. Omawiana jest tam walka z okupantem zachodnim - a ze zrosiałych względów - musiano przemilczeć o walce ze wschodnim okupantem. W książce tej nie poruszono zupełnie pracy harcerek poza krajem.

Rozumiemy, że naszym obowiązkiem jest zająć się zebraniem tego materiału i przygotować jakby 11-gą część powyższej pracy:

HARCERKI 1939 - 1945 poza krajem.

Praca ta będzie tylko wtedy kompletna, jeśli każda z nas do niej się dołoży. Współpraca i pomoc każdej z nas jest niedozwolna.

Zwracamy się więc raz jeszcze do każdej instruktorki o serdeczne podejście do tej sprawy i przekazanie do G.K.Hek wszelkich dostępnych materiałów świadczących o pracy i postawie harcerek poza granicami kraju w czasie od 1939 roku.

Przypominamy :

prenumerata 

wynosi :

w Anglii	-	£. 1.60
w Europie	-	13.00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5.50 dol.
" " pocztą zwykłą	-	4.50 dol.

## Superteleki.


Następna lista Supetelek

Supetki nadeszły drużny (w kolejności jak wpływają):

T. Wasilewska	-	£.3.-
E. Dziewulska	-	4.- dol.
H. Kaweska	-	9.- fr.fr.

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek 



# wycieczka pochodni

Tak miło wyrwać się z dusznych murów, mknąć wygodnym autem w miłym towarzystwie, ku odległemu Bath! To wyprawa "Pochodni" - drużyna instruktorek z Londynu.

W gościnnym domu drużny Ewy Petrusiewicz koło Bath zebrało się nas 16. Nasza grupka /4/ przybyła z małym opóźnieniem i zastała całe grono siedzące w ogrodzie, na trawie i zajadające przywiezione zapasy. Gdyśmy się pokrepiły, drużna Kryśia-organizatorka wyprawy podała nam dalszy program dnia: wyjazd do Bath, zwiedzanie łaźni rzymskich i muzeum, katedry, powrót, ognisko i powrót do Londynu.

Bath bardzo nam się podobało. Ślicznie położone w kotlinie i na wzgórzach imponuje czystością. Jakiś tu odpoczynek dla oczu po zaśmieconym Londynie. łaźnie b. ciekawe, nadal w dobrym stanie ściągają łaźnie rzesze kuracjuszy na stone kąpiele i picie wód mineralnych. Muzeum ubiorów od najdawniejszych czasów b. ciekawe. /Naszych eleganek nie można było wyciągnąć/. Katedra gotycka pełna uroku z b. ciekawym frontem /anioły wspinające się do nieba/ i pięknym sklepieniem.

Upał nieprawdopodobny! Z ulgą wracamy do pięknej posiadłości pp.P. aby po krótkiej "odsapce" zasiąść w lesie przy ognisku.

Ognisko rozpala miły gość z kraju. "Płonie Ognisko" rozpoczyna serię piosenek harcerskich i wojskowych. Drużna Miła opowiada nam o drużnie Małkowskiej - o "gaździnie". Mieszka w Zakopanym. Opiekuje się nią drużna Marol. Również przyrzekły swą pomoc drużny instruktorki z Krakowa a drużny z Londynu są gotowe pościć trochę pieniędzy, w miarę potrzeby.

"Idzie noc" kończy nasze miłe ognisko. Gospodyni prosi nas na bigos herbętę i ciasta. Apetyty dopinają, pyszny bigos znika szybko, przy pogawędce czas prędko mija. Koło 8ej godz. serdecznie dziękujemy miłym gospodarzom, ściskamy miłą oszkrbę dzieci i pełne wrażeń i miłych wspomnień wyruszamy w powrotną drogę, aby znaleźć się koło 11ej wieczorem w Londynie.

Hanka Smoleńska.



Gromada "Dobre Ziółka" w Argentynie.

## INSTRUKTORKI

pisza, . . . .

**drużna** Kazimiera Rafalik, hm., Komendantka Chórąwki Harcerek w Argentynie-  
nie pisze:

Drogi Wężełku! Obchodziliśmy w Argentynie, a właściwie w Buenos Aires 10-cio lecie Drużyny Harcerek im. "Batalionu Zośka". Nie jest to wielka rocznica, gdy jednak pomyśleliśmy, że młodzież do drużyny napływa i odpływa jak woda oceanu - to 10 lat jest pokaznym dorobkiem.

Dzień był prawdziwie jesienny, brak mu było tylko babiego lata i wiatru któryby zamiast miejskich wyciewów przyniósł zapach wędzących łąk. Złaz rozpoczęliśmy Mszą św. którą celebrował Rektor Misji Katolickiej w Argentynie Ojciec Orzybowski. Kapliczka pełna była rozmodnionej młodzieży-  
radosny widok dla każdego, kto wątpi w polskość młodego pokolenia.

Po nabożeństwie, zbiórka na placu. Przy podniesionych uroczysto-  
ście flagach polskiej i biało-błękitnej argentyńskiej odbył się raport, przy-  
rzeczenie i pasowanie suchów. Czworobok młodzieży otoczyli rodzice i goście. Śliczna ta nasza młodzież. Dziewczynki przeważnie blondynki o długich włosach, chłopcy rośli i sprężysti o jasnym twarzach. Wy, w świecie, tego nie doceniacie, ale my, tutaj, na tle tubylczej ciemnookrej i ciemno włoszej ludności jesteśmy nieodzownym zjawiskiem.

Po obiedzie ognisko. Zastosowaliśmy to pierwszy raz. Nasze tradycyjne, wieczorne ogniska nie miały podwieszenia. Goście odjeżdżali, młodzież spieszyla się. Buenos Aires jest ogromny, dojazdy dalekie i niewygodne. Po zatłoczonych ulicach karawamy samochodów. Eksperyment wypadł pomyślnie. Na ognisku zostali wszyscy.

Pracę Drużyny podwieszano też na wystawie robót wykonanych przez harcerki oraz na wystawie "Warszawa serce Polski" gdzie zgromadzono duży materiał dotyczący naszej stolicy. 10-cio lecie wypadło na 102. Posyła-  
my kilka naszych zdjęć, byście Kochane czytelniczki przekonały się, że pod argentyńskim niebem harcerka brać godnie reprezentuje naszą organi-  
zację.







Z. STRYJEŃSKA

